Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Niedziela 22 Marca 1936 r. Nr. 84

Ani kroku dalej!

Twarda postawa Anglji i Francji

PARYŻ (PAT.) Osiągnięte w Londynie porozumienie jest szeroko komentowane na łamach prasy w artykułach specjalnych korespondentów, którzy podkreślają szczególnie trudne okoliczności, w jakich toczyły się obrady londyńskie. Podkreślając z zadowoleniem porozumienie między sztabami generalnemi francuskim, belgijskim i angielskim dzienniki wykazują pewną rezerwę wobec samego układu.

„Petit Parisien" pisze, że jest on „przynajmniej w niektórych swych częściach raczej zadowalający". Współpraca sztabów generalnych — pisze dziennik — mieć będzie wprawdzie charakter bezzwłoczny, ale tylko przejściowy na okres do chwili zawarcia ostatecznego układu, gwarantującego bezpieczeństwo granicy nad Renem. Współpraca ma być również oparta na zasadzie wzajemności. Znika przeto istniejący w traktacie locarneńskim podział na państwa gwarantujące i gwarantowane.

„L'Oeuvre" określa osiągnięte porozumienie, jako bardziej zadowalające, niż się można było spodziewać w obecnych okolicznościach, ale nie ukrywa, że Francja traci zdemilitaryzowaną strefę nadreńską i prawo zastosowania sankcyj wobec Niemiec.

LONDYN (PAT.) Porozumienie sygnatarjuszy Locarna aprobowane ostatecznie wczoraj wieczorem przez rząd brytyjski i francuski, obejmuje szereg rezolucyj i ujęte jest w formie 12 stronnicowego dokumentu pisma maszynowego, nie licząc załączników. Porozumienie dotyczy trzech okresów: **1) okres akcji wywołanej złamaniem traktatów, 2) okres przejściowy przed rozpoczęciem ogólnych rokowań i 3) ogólne rokowania.**

PARYŻ (PAT.) Agencja Havasa komunikuje: rząd francuski przyjął układy londyńskie. Flandin w godzinnem przemówieniu w głównych za rysach przedstawił rokowania londyńskie.

LONDYN (PAT.) Gabinet brytyjski, który obradował wczoraj od godz. 22 do godz. 23.30 aprobował projekt porozumienia uzgodniony przez przedstawicieli czterech mocarstw locarneńskich.

Dzisiaj po południu w sprawie tej złoży oświadczenie w Izbie Gmin premjer Baldwin, albo minister Spraw Zagranicznych Eden.

Fala śmierci i zniszczenia

Setki ludzi zginęło w powodzi amerykańskiej

NOWY JORK (PAT.) Według **ostatnich danych ofiarą katastrofalnej powodzi padło 156 osób. Taką jest liczba zwłok, wydobytych podczas akcji ratunkowej. Poziom wody podnosi się w dalszym ciągu.**

Wydano drakońskie zarządzenia w celu zapobieżenia kradzieżom i rabunkom. Czynne są liczne posterunki Czerwonego Krzyża, a władze sanitarne przedsięwzięły środki, by zapobiec epidemjom.

Składy towarów w Pittsburgu i Vandergrift są strzeżone przez gwardję narodową i policję. W kilku miejscach doszło do starcia ze zgłodniałym tłumem, który zamierzał dostać się do składów z żywnością.

Burmistrz miasta Vandergrift donosi, iż **sytuacja w Vandergrift jest bardzo poważna. Miejscowe władze bezpieczeństwa nie mogą opanować sytuacji. W wielu innych miejscowościach, nawiedzionych przez powódź, wydarzają się bezustannie wypadki włamania do domów, opuszczonych przez mieszkańców. W Springfield policja i gwardziści otrzymali instrukcje strzelania bez ostrzeżenia do bandytów i włamywaczy w razie schwytania ich na gorącym uczynku grabieży.**

NOWY JORK, (PAT). Liczba ofiar powodzi do wczoraj do godz. 20-ej według czasu miejscowego, wynosiła 133 osoby.

Ludność zamieszkała w nadbrzeżnych okolicach rzeki Ohio na przestrzeni 300 km. ogarnięta paniką schroniła się na sąsiednie wyżej położone miejsca.

W Pittsburgu, który pozbawiony jest światła elektrycznego zginęło 6 osób, a na przedmieściach Pittsburga — 13.

NOWY JORK, (PAT). **Liczba powodzian, według ostatnich danych, wynosi około 300 tys. osób.** Poziom wody w Johnstown i okolicy Pittsburga począł opadać, lecz rzeka Ohio w dalszym ciągu przybiera. Liczne miasta na brzegu Ohio znajdują się pod wodą. Wiele miast w miejscowościach dotkniętych powodzią, jest pozbawione gazu, światła i wody do picia. Niebezpieczeństwo wybuchu epidemji jest duże.

Poziom rzeki Susquehannah w Stanach New York i Pensylvania wynosi 9 metrów i woda w dalszym ciągu przybiera. Harrisburg, główne miasto w Stanie Pensylvania, jest całkowicie zalana. **Straty spowodowane przez powódź obliczane są na 150 milj. dolarów.**

Szwagier cesarza zabity

ADDIS ABEBA, (PAT). Dziś przybył tu samolotem z prowincji Sidamo dedżjak Balcza na naradę wojenną.

Według wiadomości z frontu północnego, jeden z dowódców Bidwoded-Makonnen poległ w ostatnich dniach przy jednym ze szturmów na północy od Amba Aladżi, trafiony bombą z samolotu włoskiego. Makonnen był żonaty z jedną z sióstr cesarza i należał do dowódców abisyńskich, którzy ukończyli europejskie szkoły wojskowe.

Straszna katastrofa na Dźwinie

GŁĘBOKIE, (PAT). Zator lodowy na rzece Dźwinie o długości 3 i pół km, grubości 3 m., utworzony w rejonie Wyspy Króla Stefana Batorego w kierunku Doroszkiewicz, ruszył w nocy z dn. 18 na 19 b. m. następnie zator zatrzymał się przy Wyspie Oleszczenica, zajął przestrzeń odtej wyspy wstecz aż do folwarku Popławy.

Dźwina na odcinku Dzisna — Popławy jest wolna od kry lodowej. Stan wody na rzece Dźwinie w dn. 19 b. m. o godz. 7 wynosił 8.70 m. Na Dzisience — 6.87.

Z Łotwy donoszą, że około Dyneburga wylała Dźwina, zalewając obszar 15 km., przyczem wieś Liczna została całkowicie zatopiona. Z innych miejscowości ewakuowano ludność.

Gromy padają w Grzeszolskiego

Rośnie sensacja w zeznaniach świadków

Mały obrazek z ulicy Sosnowca. W chwili, gdy śpieszymy do sądu, z bocznej ulicy wychyla się znajoma nam dobrze postać Grzeszolskiego. Idzie w szarym palcie w towarzystwie dwóch posterunkowych. Miękki kapelusz odsłania całą twarz, w której przykuwają wzrok widza — małe oczy i powieki, które Grzeszolski nienaturalnie raz po raz mruży.

Niezgrabny Grzeszolski na ulicach Sosnowca

Grzeszolski chodzi bardzo niezgrabnie. **Nogi rozstawia szeroko, przechyla się w biodrach to na jedną, to na drugą stronę, a w dodatku cały tułów i szczególnie głowa odrzucone są do tyłu.**

Koło eskorty tłum ludzi, który powiększa się z każdą chwilą i ciśnie się bliżej osłaniających Grzeszolskiego posterunkowych.

Grzeszolski nie przejmuje się ciekawością, jaką wzbudza pojawieniem swem na ulicy. Nie odwraca głowy ani na moment... Nawet w tym momencie, kiedy jeden z kolporterów gazet podbiega bardzo blisko i wykrzykuje.

— Sensacje w procesie Grzeszolskiego!

Kiedy eskorta wchodzi na ulicę 1 Maja, gdzie mieści się Sąd Okręgowy tłum jest tak liczny, że musi interwenjować przodownik konnej policji.

Tłumy przed gmachem sądu

Ale nikt nie odzywa się słowem. Nie padają żadne wyrazy. Grzeszolski także milczy i nie patrzy.

Galerja pięknych pań

Sala sądowa.

Na ławach dla publiczności mnóstwo eleganckich pań. Tak, zwłaszcza pań. Mężczyzn stosunkowo niewiele. To

(Dalszy ciąg na str. 2)

Chencinerówna z łóżkiem na schodach

Bohaterka sensacyjnego procesu eksmitowana z domu rodzinnego

Sensację w Warszawie wywołała, dokonana wczoraj eksmisja bohaterki głośnego procesu Felicji Chencinerówny z mieszkania jej rodziców przy ul. Św. Jerskiej 28. Wszelkie interwencje w sprawie wstrzymania eksmisji nie odniosły skutku.

Punktualnie o godzinie 12-ej przybył w asyście dzielnicowego, dozorcy i 8-miu tragarzy komornik 29 rewiru. Jednocześnie stawił się lekarz powiatowy, dr. Borowski, natomiast nie przybył tym razem Jerzy Chenciner (Królewska 10), którego zastępował jego pełnomocnik, administrator tegoż domu, Ber Rakower.

Chencinerówna nie stawiała trudności. Komornik został natychmiast wpuszczony do wewnątrz. Jak się okazało, Chencinerówna przebywała w łóżku, którego nie opuszczała od czasu krwotoku gardlanego, któremu uległa podczas poprzedniej próby eksmitowania jej.

Dr. Borowski, po zbadaniu Hartglasowej orzekł, że istotnie jest ona chora na gruźlicę, lecz stan jej nie przeszkadza eksmitowaniu.

Tymczasem na ulicy, na wiadomość o eksmisji, poczęli gromadzić się przechodnie.

CHENCINERÓWNA — Z ŁÓŻKIEM NA SCHODACH

Komornik, przed przystąpieniem do wykonania swych czynności, uzyskał od gospodarza zezwolenie na przeniesienie rzeczy do składu na parterze. Eksmisja trwała prawie godzinę. Rzeczy przeniesiono do składu, Chencinerównę wyniesiono z łóżkiem na klatkę schodową, gdzie pozostała.

W czasie eksmisji wszczęto pertraktacje z Jerzym Chencinerem. Wyraził on chęć wręczenia siostrze 200 zł., pod warunkiem, że podpisze wobec świadków oświadczenie, że do browolnie opuściła lokal. Chencinerówna żądanie odrzuciła. Jak się dowiadujemy, mieszkanie Chencinerów nabył już jeden z lekarzy.

Wesoły kącik

Prezent imieninowy

Ukochanej pana Zygmunta było na imię Józia.

Kochał ją bardzo. Od westchnień miłosnych spuchły mu piersi, od miłosnych rozmyślań spuchła mu głowa.

Spuchnięty więc z nadmiaru uczucia szedł w dniu jej imienin ulicą i martwił się.

Miał bowiem w kieszeni tylko dwa złote. A co można kupić ukochanej w dniu imienin za tak nikłą sumę?

Pan Zygmunt obejrzał już wszystkie wystawy i doszedł do wniosku, że za dwa złote może kupić kilo kiełbasy, parę pończoch lub dwa sztywne męskie żołnierzyki.

Ale żaden z tych przedmiotów nie nadawał się na prezent imieninowy dla ukochanej Józi.

Pana Zygmunta ogarniała rozpacz, ale niespodzianie los zesłał mu ratunek.

— Panie szanowny! — usłyszał za sobą głos. — Przepraszam na chwileczkę.

Pan Zygmunt obejrzał się. Stał przed nim jegomość mocno pachnący wódką.

— Panie szanowny, kup pan ode mnie te sztukę. Tanio sprzedam, bo mi sie bardzo pić chce.

Wyjął z pod palta śliczny wazon do kwiatów.

— Rzadki okaz, panie szanowny! Pamiątka rodzinna. Opylam tylko dlatego, że mnie pragnienie męczy.

Pan Zygmunt wziął wazon do ręki. Rzeczywiście bardzo ładny! To rozumiem! To byłby prezent imieninowy, jak się patrzy!

— Ile pan chce? — spytał drżącym głosem.

— Pięć złotych.

— Niestety. Mam tylko dwa.

Podchmielony jegomość skrzywił się i westchnął.

— Jak pan nie ma więcej, to trudno! Dawaj pan dwa.

Pan Zygmunt omal nie zemdlał z radości. Wepchnął swemu wybawcy dwa złote do ręki, długo i serdecznie mu dziękował i omal go z wdzięczności nie całował po rękach.

— Taki prezent powinien Józię olśnić! — myślał, wracając biegiem do domu.

*

Wazon ze swoją wizytówką odesłał przez syna dozorcy zaraz po obiedzie. A osobiście z życzeniami wybrał się wieczorem.

Gości było sporo. I tem sobie pan Zygmunt tłumaczył, że Józia przywitała go dość chłodno, a jej matka wogóle nie dostrzegła jego wejścia. Usiadł sobie cichutko w kąciku i podziwiał swą ukochaną, czekając cierpliwe aż do niego podejdzie i mu podziękuje za prezent.

Ale ponieważ ukochana nie podchodziła, więc pan Zygmunt stracił cierpliwość i podszedł do ukochanej.

— Panno Józiu — szepnął nieśmiało. — Bardzo przepraszam, że przysłałem taki skromny prezent...

Panna Józia zmarszczyła czoło.

— Jaki prezent?

— No... ten wazon do kwiatów...

— Ach racja! — panna Józia uśmiechnęła się pogardliwie. ...Ale nie powiem, żeby to był mądry kawał... Nawet można powiedzieć dość ordynarny... A kiedy pan odeśle drugi wazon?

Pan Zygmunt otworzył usta ze zdumienia.

— Jakto drugi?.

— Przecież pan zabrał z przedpokoju dwa wazony. Służąca je tam przy sprzątaniu postawiła. Gdy onegdaj zniknęły, sądzilismy, że jakiś złodziej skradł... I dopiero kiedy pan odesłał wyjaśniło się, że to był pański żart... Bardzo niesmaczny żart. Proszę bardzo, żeby pan zaraz jutro odesłał drugi wazon. Mama mi robi wymówki, że mam durniów znajomych.

Panna Józia odeszła, a pan Zygmunt oniemiały z wrażenia opadł na krzesło.

To dopiero pech! Kupił dla ukochanej wazon, skradziony z jej własnego mieszkania.

Napoleon Sądek.

Nauczycielstwo i harcerze o Grzeszolskich

(Dokończenie sprawozdania ze strony 1-szej)

(Dokończenie sprawozdania ze strony 1-szej)

żony członków magistratury, prokuratury, adwokatów i miejscowych lekarzy.

Za stołem sędziowskim 4 sędziów, stanowiących komplet orzekający. Na bocznej ławce zasiadają sędziowie innych wydziałów, przysłuchując się z niezwykłem zainteresowaniem rozprawie.

Na podjum sędziowskiem, wtyle za kompletem ustawiony fotel. Na nim często zasiada prezes Sądu Okręgowego p. Kordowski, którego okazała postać nabiera szczególniejszego uroku w sędziowskiej todze, jaką przybiera, wchodząc na salę.

Dowcipy bufetowe

W bufecie rojno i gwarno.

W czasie przerwy siedzi tu cały sztab dziennikarzy, przybyłych na proces z całej Polski. W swobodnej atmosferze omawia się wyniki przewodu. Niejedna z osób, występujących przed sądem doznaje tu szczególnej krytyki.

Padają dowcipy. Nie wszystkie nadają się do powtórzenia. Zwłaszcza te, które odnoszą się do oskarżonego.

Przecież Grzeszolski w czasie pobytu w więzieniu wytoczył przeciwko kilku pismom aż 13 spraw o zniesławienie w druku!

Jeden z najniewinniejszych dowcipów.

— Czy talizman przynosi szczęście?

— Oczywiście.

— A właśnie, że nie. Przecież zawiera najgorszą truciznę — tal. (Tal-izman).

Na tal-erzu!

Do bufetowej podchodzi dziennikarz i prosi o obiad.

— Niech pani mi da rosół, ale nie w talerzu.

— Jakież? A w czem?

— Wszystko mi jedno, byle nie w tal-erzu. Nie chcę być otruty.

Bufetowa jest zrozpaczona. Zapewnia, że rosół jest zupełnie świeży.

Trzeba jej dopiero wyjaśnić, że w każdym talerzu jest tal, ale na początku słowa.

Dzień bez obrońców

W ciągu wczorajszego dnia ława obrończa świeciła pustkami. Adw. Hofmokl-Ostrowski wyjechał na jeden dzień do Warszawy.

Oświadczył sądowi, że czyni to za zgodą osk. Grzeszolskiego.

— Zresztą — ironizuje z uśmiechem na ustach — zeznawać będą Bugajowie. W „rodzinie" krzywdy mu zapewne nie wyrządzą.

Kuczalska i tam zaszła

W dniu wczorajszym z powołanych świadków zeznawała pierwsza Janina Stręczyńska, dyrektorka Seminarjum Nauczycielskiego w Sosnowcu, do którego uczęszczała Staciwińska. Świadek Stręczyńska opowiada, jak przyszła do niej Grzeszolska i skarżyła się, że mąż jej utrzymuje stosunki z jedną z seminarzystek. Dyrektorka wezwała wówczas do siebie Staciwińską, która nie zaprzeczała znajomości z Grzeszolskim, lecz kategorycznie zaprzeczyła, jakoby miała z nim romans.

Jakkolwiek Staciwińska otrzymała promocję, jednak nie ukończyła Seminarjum. Stręczyńska była zdania, że Staciwińska ma słaby charakter i nie nadaje się na nauczycielkę.

Przew.: — Czy przychodził do pani Liszczyk?

Świad.: — Tak, nie przypominam sobie jednak dokładnie szczegółów, pamiętam tylko, że starał się wyraźnie zaszkodzić Staciwińskiej.

Jurek ponoć straszył nożem

Po zeznaniach świadka Stręczyńskiej przesłuchano dyr. gimnazjum im. B. Prusa, Ledwosa. Jak wiadomo, do tego gimnazjum uczęszczał Jerzy Grzeszolski. Dyr. Ledwos zeznał, że zmarły należał do uczniów średnich, był spokojny, ale zbyt pewny siebie. Być może, że naukę utrudniało mu jąkanie się.

Z życia Jurka Grzeszolskiego świadek Ledwos przypomina sobie dwa wypadki: jeden — gdy spotkał Jerzego na korytarzu z papierosem w ustach, a drugi raz, gdy przyszła do gimnazjum lokatorka domu, w którym mieściło się gimnazjum i skarżyła się, że Jerzy jej naubliżał i odgrażał jej się nożem harcerskim.

Na pytanie przewodniczącego dotyczące wyglądu i uzdolnienia Jerzego Grzeszolskiego dyrektor odpowiada, że był to chłopiec naogół wątły, słabej konstytucji, delikatny, a przedewszystkiem bardzo tajemniczy.

Stosunek Grzeszolskiego do szkoły

Przew.: A jak wyglądał Grzeszolski pod względem zewnętrznym. Nie przypomina sobie pan dyrektor, jak chodził ubrany?

Św.: Owszem przypominam sobie, że był zawsze ubrany schludnie. Wszystkie potrzeby jego jako chłopca i ucznia zadowalająco zawsze wypadały. Widać było z tego, że Grzeszolski dbał o dzieci.

Przew.: A czy wpis regularnie był wpłacany?

Św.: Tak. Nigdy pod tym względem nie było zaległości.

Przew.: A czy nie mógłby pan dyrektor powiedzieć jaki był stosunek ojca Grzeszolskiego do szkoły?

Św.: Bardzo przychylny i rozumny. Grzeszolski należał do opieki szkolnej, piastował nawet w zarządzie funkcje skarbnika.

Zamiłowania śledcze Jerzego

Trzeci zkolei zeznaje świadek Puchalski. Jest to harcerz drużynowy w drużynie, w której służył Jerzy Grzeszolski. Świadek ten wydaje swemu zmarłemu młodszemu koledze i podwładnemu jak najlepsze świadectwa:

— Grzeszolski był dobrym harcerzem. Egzamin harcerski na krzyż trzeciego stopnia złożył z wynikiem bardzo dobrym i w niedługim czasie zdawać miał egzamin harcerski na krzyż drugiego stopnia. Niestety, nie sądzonem mu było egzamin ten złożyć.

Przew.: Czy znał pan Jerzego ze strony jego zainteresowań o charakterze śledczym?

Św.: Tak.

Przew.: Czy te zainteresowania zgodne były z potrzebami jego jako harcerza?

Św.: Interesował się temi sprawami daleko jeszcze więcej, niż wymagał tego regulamin harcerski.

O Lucynie Grzeszolskiej

Czwarty zkolei świadek zeznaje Pasierbińska nauczycielka i wychowawczyni Lucyny Grzeszolskiej. Opowiada ona o Lucynie, jako o dziewczynce mało uzdolnionej, nawet waży się na określenie, że Lucyna była upośledzona pod względem umysłowym. Nie wykazywała żadnych zainteresowań i pędziła życie niewybiegające w niczem poza kręg zainteresowań szkolnych.

— Czy mogłaby pani powiedzieć coś o jej charakterze i stosunku towarzyskim do otoczenia?

Św. Była to dziewczynka bardzo dobrze wychowana i uprzejma. Poza tem była bardzo dobra i odznaczała się wyjątkowem sercem. W sprawach„ dotyczących dalszych szczegółów zewnętrznych Lucyny, świadek ustala, że miała ona lekkiego zeza.

Przew.: Czy nie zauważyła pani u Lucyny żadnych zmian po śmierci brata jej, Jerzego?

Św. Owszem, zmiany te były bardzo duże i nie uszły uwagi wszystkich nauczycieli. Lucyna zrobiła się słabsza, zachorowała na serce, w oczach jej rysowało się głębokie stępienie. Stan ten był tak daleco groźny, że zwolniono ją nawet od ćwiczeń gimnastycznych.

Przew.: Czy nie zauważyła pani u Lucyny zaniedbania pod względem zewnętrznym.

Nienormalna szczęka

Św.: Nie, przeciwnie. Lucyna była zawsze ubrana przyzwoicie. Jedna rzecz, którą sobie jeszcze przypominam, to chyba to, że Lucyna miała bardzo utrudnioną wymowę przez nienormalny układ szczęki. Usta miała zawsze z tego powodu otwarte.

Przew.: Czy spotykała się pani kiedy na terenie szkoły z ciotką Lucyny, Kuczalską?

Św.: Owszem. Pani Kuczalska przychodziła do gimnazjum bardzo często i zauważyłam, że jej stosunek do rodziny Grzeszolskich jest bardzo przychylny i serdeczny. Kuczalska bywała bardzo często na zebraniach opieki szkolnej i wogóle interesowała się bardzo życiem Lucyny i gimnazjum.

Następnie zeznaje kilku świadków, którzy nie wnoszą do sprawy żadnych ciekawych szczegółów. Są to właściciele aptek i ludzie, którzy pośrednio tylko stykali się bądź z Grzeszolskimi, bądź z Kuczalską

Świadek z grubym brzuchem

Po serji tych świadków przed pulpitem, staje Zygmunt Liszczyk, były narzeczony Staciwińskiej.

Na pierwsze wejrzenie świadek nie sprawia wrażenia sympatycznego. Mimo swych 26 lat, jest już bardzo otyły i odznacza się wielkim brzuchem. Opowiada on, że od kolegów dowiedział się, że narzeczona jego, Staciwińska, chodzi z Grzeszolskim. Sam tego nie widział. — Koledzy mi donosili, że przyprowadza i odprowadza Staciwińską do szkoły.

Przew.: Czy miał pan jakieś podstawy do tego, żeby te informacje tak bardzo pana obeszły?

Św: Chodziłem ze Staciwińską i chciałem z nią chodzić sam.

Po tej odpowiedzi, która wywołuje uśmiechy na ustach galerji świadek opowiada, że po upływie pewnego czasu, spotkał Staciwińską, jak szła z Grzeszolskim i zrobił jej z tego powodu następnego dnia wielką awanturę.

Po upływie pewnego czasu, Staciwińska wyjechała do Krakowa.

O tumający pieniacz

Zeznania tego świadka są naogół bardzo mętne, a sam świadek nie wzbudza najmniejszego nawet zaufania. W zeznaniach jego przebija ogłupienie i pieniactwo, wszystko słyszał od ludzi o wszystkiem ludzie mu opowiadali, ludziom się zdawało — on sam jakby zupełnie nie brał udziału w życiu i nie wiedział, że wogóle żyje.

(Dalszy ciąg procesu jutro).

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.55 „Parę informacyj". 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.15 „Przegląd rolniczej prasy". 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 14.30 Muzyka salonowa. 15.00 „U kowala" — epizod z powieści. 15.15 „Nasz handel morski". 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Koncert. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Yo-ho-ho". 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.00 „O Polaku, który założył państwo w Mandżurji" — odczyt. 17.15 Nowości z płyt. 17.45 „Modrzew" — pogadanka. 17.50 „Mówmy o prowincji". 18.00 Utwory na skrzypce z tow. fortepianu. 18.20 Arje i pieśni. 18.40 „Przegląd wydawnictw". 18.50 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 19.05 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 „Melodja za melodją". 20.35 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 „Polacy laureaci Noble'a". 21.30 „Wesoła Syrena". „Uprzejmy człowiek". 22.00 Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R.

Ubój rytualny w Sejmie

Na wczorajszem posiedzeniu plenarnem Sejmu, odesłano w pierwszem czytaniu do poszczególnych komisji, szereg projektów ustaw przedłożonych przez rząd i posłów.

Przyjęto w trzeciem czytaniu projekty ustaw: wekslowej, przedłużenia okresu tymczasowego ustroju gminy warszawskiej i zmiany statutu Banku Polskiego.

W kolejności przystąpiono do sprawy projektu ustawy o zniesieniu uboju rytualnego z poprawkami opracowanemi przez komisję administracyjno-samorządową. Do głosu zapisało się szereg posłów. Obrady Sejmu przeciągną się do późnych godzin wieczornych.

Marzec
21
Sobota
Benedykta

KRONIKA KRAKOWA

Straszna zbrodnia pod Krakowem

Wczoraj w sądzie okręgowym karnym w Krakowie toczył się proces klódkarza ze Swiątnik Górnych Marjana Kotarby, zwanego „Oberstem“ oskarżonego o zabójstwo.

Wspólnie z Kotarbą zasiadł na ławie oskarżonych ślusarz Mieczysław Kotarba oraz Marja Kotarbowa.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Wyrokiem sądu przysięgłych w Krakowie w roku 1929 Jan Kotarba za zabójstwo swej żony Magdaleny został skazany na 12 lat więzienia. W owym procesie zeznawaii w charakterze świadków, obciążając Kotarbów Jan i Karol Michalcowie.

Od tego czasu rodzina Kotarbów zaprzysięgła zemstę Michalcom. Na tem tle dochodziło często do awantur.

Dnia 9 września 1935 roku w szynku Franciszka Kotarby zabawiał się Marjan Kotarba z towarzyszami. W pewnej chwili do szynku wstąpił Karol Michalec z Ludwikiem Kotarbą. Marjan Kotarba wszczął awanturę, która przeniosła się na pole. Na polu Marjan Kotarba strzelił z rewolweru do Ludwika Kotarby, którego zabił. Mieczysław Kotarba oddał trzy strzały do Michalcs, którego zranił.

Przy tem zajściu obecna była Kotarbowa, która namawiała do zabójstwa.

Rozprawa rozpisna jest na 3 dni.

Trybunałowi przew. s. o. dr. Stuhr, oskarżał prok. dr. Jarosiński, bronili adw. dr. Kruh i dr. Augustynek.

Sensacje w procesie o nadużycia celne

W procesie kupców, spedytorów i urzędników krakowskich, oskarżonych o dokonanie nadużyć celnych zeznawał po osk. Goldstaubie drugi oskarżony, deklarent celny, M. Diamant, zamieszkały przy ul. Augustjańskiej.

W toku pytań zadawanych oskarżonemu wyszło na jaw, że przy ważeniu wozów z owocami na cle, oskarżony zdejmował okrywającą wóz płachtę.

Ponieważ płachta waży 25 kg. wóz z owocami po zdjęciu jej był o tyle lżejszy. Dzięki tym manipulacjom oskarżony uiszczał opłatę celną od wozu owoców o 4 zł. niższą. Ponieważ dziennie przewoził on około 35 wozów owoców, więc narażił skarb państwa na codzienną stratę, około 140 złotych.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś „Judasz z Kariothu“.

KINA

Adria „Jego wielka miłość“.
Apollo „Burlak z nad Wełgi“.
Atlantic: „Oskarżam cie matko“.
Bagatela „Gangsterzy“ i rewja „Opera w kratkę“.
Capitol (Podgórze): Roześmiane eczy i „Remo Satan“.
Dom Żołnierza; „Czy Lucyna to dziewczyna“.
Promień „Amfitrjon“.
Sztuka: „Złotowłosy brzdąc“.
Stella: „Piotruś“.
Swit „Pan Twardowski“.
Uciecha „Kto ostatni całuje“.
Wanda: „Kapitan Blood“.
Zorza; „Julika“.

Radjo krakowskie

Kraków. Godz. 6.50 Utwory orkiestry G. Bizeta (płyty) 7.50 Program na dzień bieżący 7.55 Parę informacyj 12.15 Marsz chiński (płyty) 13.30 Międzynarodowa rewja z płyt 14.30 Płyty 15.20 Przegląd giełdowy z Warszawy 17.15 Najnowsze nagrania na płytach 18.40 Z życia literacko-artystycznego 18.50 Chwilka społeczna 18.55 Płyty 19.10 Program na dzień bieżący 19.20 Koncert.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.
Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Ważne dla lokatorów

W konkretnym wypadku sąd grodzki rozpatrywał skargę gospodarza, który prosi o wyrok eksmisyjny na lokatora, motywując prośbę tem, iż lokator zalega z dwiema ratami komornego. Lokator wykazał, że komorne zostało przesłane pocztą właścicielowi domu i że zapłacił on należne komorne w połowie miesiąca. Opierając się na orzeczeniu Sądu Najwyższego, sąd grodzki uznał, że dla ważnej przyczyny wypowiedzenia najmu nie wystarcza tylko zaleganie z dwiema ratami komornego. Lokator musi zalegać z dwiema ratami po upomnieniu i nie zapłacić ich w najbliższym terminie płatności nastepującym po tem upomnieniu. Wobec tego, że w danym wypadku lokator zapłacił komorne przed 1 następnego miesiąca, sąd powództwo oddalił. Orzeczenie to posiada zasadnicze znaczenie.

Do wiadomości członków Masy konkursowej Spółdzielni „Jedność“ w Krakowie

Jak wiadomo Sąd okr. w Krakowie, wezwał członków Spółdzielni „Zespół“ do wpłaty dwukrotnego udziału w sumie 40 zł. celem pokrycia niedoborów.

Ponieważ dopłata ta ma dotknąć w obecnych ciężkich warunkach materjalnych około 8.000 członków i to przeważnie emerytów, zawiązał się Komitet z łona członków Spółdzielui „Zespół“, który postanowił podjąć w obronie pokrzywdzonych członków akcję.

W razie gdy znajdzie się tego potrzeba Komitet wniesie doniesienie karne przeciw winnym upadłości tej Spółdzielni.

Komitet uprasza członków ażeby się zgłosili w Biurze Związku Lokatorów w Krakowie przy Pl. Matejki 3 celem podpisania deklaracji i upoważnienia do wszczęcia akcji zbiorowej.

Dziecko zagryzione przez mrówki

Policja aresztowała w Poznaniu Zofję Stefaniuk, za to, że chcąc się pozbyć swej 12-letniej córki uśpiła ją, a następnie zaniosła do lasu, gdzie córkę rozebrawszy, położyła ją w wykopanym dole obok kilku ogromnych mrowisk. Mrówki zagryzły dziecko na śmierć.

Ohydna profanacja cmentarza

Z Szczejniowic, w pow. rybnickim, piszą nam: W ostatnim czasie nieznani złoczyńcy w ohydny sposób sprofanowali kapliczkę w naszej miejscowości, wieszając figury św. do góry nogami na sznurkach. Pozatem złoczyńcy powywracali ławki i porzucili w kaplicy próżne butelki z wódki.

Niebezpieczny sutener pod kluczem

W ręce policji wpadł niebezpieczny sutener Wacław Zołek, który zmuszał swoją żonę do nierządu. Był kilkakrotnie notowany za kradzieże. Ostatnio na mocy amnestji wypuszczony został z więzienia. Odsiadywał on karę za współudział w zabójstwie niejakiego Antoniego Truskolaskiego spowodu „obrachunków“ na tle handlu żywym towarem.

Ucieczka wychowanków zakładu Ks. Siemaszki

Z zakładu wychowawczego księdza Siemaszki na Prądniku zbiegli trzej wychowankowie, a mianowicie 15-letni Juljusz Dylewski, 14-letni Szymon Głuch i 13-letni Jan Przedpolski.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródka 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2

Armja składa hołd swemu Wodzowi





W dniu 18-go marca jako w dniu Imienin Naczelnego Wodza, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Edwarda Rydza-Śmigłego, spadkobiercy historycznej spuścizny Wielkiego Marszałka, cała armja polska dała wyraz żołnierskiego posłuszeństwa i czci dla Dostojnego Solenizanta. Na zdjęciu Nr. 1 — Minister Spraw Wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki składa w imieniu całej armji życzenia Generalnemu Inspektorowi. Za gen. Kasprzyckim stoją: przedstawiciele najwyższych jednostek wojskowych z wiceministrem gen. Sławoj-Składkowskim w pierwszym rzędzie. Zdjęcie Nr. 2 przedstawia moment składania życzeń przez delegatów pułkowych kół legjonowych w prywatnych apartamentach Generalnego Inspektora przy ul. Belwederskiej. W otoczeniu delegatów kół legjonowych widzimy gen. Rydza-Śmigłego.

Marsz ku czci Marsz. Piłsudskiego

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się bez względu na warunki atmosferyczne marsz ku czci Marszałka Piłsudskiego na trasie Łódź — Zgierz — Aleksandrów — Łódź. Marsz organizowany jest przez Zw. Strzelecki Łódź-Powiat.

SKŁADAJCIE OFIARY

na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marsz. J. Piłsudskiego

Konto P.K. O. 13-13

Filmowy proces

Od dłuższego czasu w prasie krakowskiej ukazywały się sensacyjne zapowiedzi o mającej się odbyć premjerze filmu „Pan Twardowski". Film ten ze względu na swój awangardowy charakter miał stać się wydarzeniem dnia. Niestety ze względów technicznych premjera filmu opóźniała się. Jak się okazało twórca tego filmu, p. Karol Müller postanowił film wyświetlić w późniejszym terminie.

I oto zupełnie niespodziewa nie ukazały się zapowiedzi o mającej nastąpić premjerze filmu „Pan Twardowski". Publiczność, dotychczas karmiona ciekawemi wiadomościami, była słusznie przekonana, że jest to właśnie film, produkcji p. Müllera. Zresztą na afiszach absolutnie nie było podane nazwisko reżysera, ukrywającego się z tajemniczych powodów w cieniu. Dopiero, gdy wreszcie film wyświetlono stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że film wyreżyserował p. Henryk Szaro i że zręcznie wykorzystano poprzednią forreklamę. Nic więc dziwnego, że p. Müller uznał, że ten system konkurencji jest nielojalny i wniósł odpowiednią skargę do Sądu Okręgowego w Krakowie. W skardze, popieranej przez adw. Milan-Markowicza, wskazuje się na dwa momenty: nielojalną konkurencję i niesłuszne bogacenie się...

Sprawa ta wywołała olbrzymią sensację w sferach filmowo - artystycznych Krakowa. Jednocześnie podajemy, że przeciwko p. Henrykowi Szaro wpłynęła do warszawskiego Sądu Okręgowego sprawa z oskarżenia p. Dzierzbickiego, który domaga się sumy 80.000 złotych za naruszenie praw autorskich.

„Czarodziejka lodu" na filmie

Sonja Henie, mistrzyni olimpijska i mistrzyni świata w jeździe figurowej na lodzie, oświadczyła oficjalnie, że przechodzi na zawodowstwo, poczynając od przyszłego tygodnia.

Znakomitej Norweżce zagwarantowano kwotę 70.000 dolarów za dokonane przez nią tournee w 10-u miastach amerykańskich. Sonja Henie sądzi jednak, że tournee przyniesie jej fortunę w wysokości 100—150.000 dolarów, gdyż poza honorarjum ma ona zagwarantowane procenty od dochodów z widowisk, w których będzie występować.

Zrobili karjerę na urodzie

Niezwykłe dzieje książąt Mdivanich

Życie ludzkie toczy się dziwnemi, tajemniczemi drogami. Szczęście zaś jest zwodnicze, niepewne i złudne. To dobitnie wskazuje naprzykład bieg życia książąt Aleksandra i Sergjusza Mdivanich.

Trzej bracia, książęta Mdivani byli niekoronowanymi królami Stanów Zjednocz. A. P. Miljony Amerykanów podziwiało ich czar, elegancję, której nie można było naśladować i pański sposób bycia. Nieodparty uśmiech słynnych gwiazd filmowych i popularnych artystów scenicznych nie pociągał już ich. Trzy nowe gwiazdy ukazały się na horyzoncie i usunęły dawnych ulubieńców publiczności w cień. Codziennie przychodziły do braci Mdivanich setki listów od kobiet, które oświadczały się im w miłości i proponowały małżeństwo.

Pełna przygód droga życiowa sprowadziła braci Mdivanich do Ameryki. Jako synowie byłego głównego adjutanta carskiego, wstąpili w młodym wieku do carskiego korpusu paziów, przedszkola dla późniejszej służby w lejbgwardji królewskiej. Gdy wybuchła rewolucja wstąpili oni w szeregi armji Wrangla i Denikina, które zacięcie walczyły z bolszewikami. W walce podjazdowej z czerwoną armją bracia zdobyli zaszczytne odznaczenia.

Po rozbiciu białej armji, bracia Mdivani wyemigrowali do Paryża, głównego ośrodka emigracji rosyjskiej. Pozbawieni pieniędzy, szukali pracy, by utrzymać się na powierzchni. Wreszcie dostali się do drukarni wydającej rosyjskie dzienniki, lecz nie zadowolili się tylko pracą zarobkową. Za dnia pracowali, a wieczorem wkładali frak i szli na bale. Wkrótce stali się ulubieńcami paryskich salonów i stałymi bywalcami lokali rozrywkowych. Brak pieniędzy dawał im się boleśnie odczuwać. Nie mogli zdobyć należnego rozgłosu ponieważ nie mogli prowadzić wystawnego życia podobnie jak bogaci arystokraci francuscy. Musieli więc zmienić środowisko i wyjechali do Ameryki.

Bracia Mdivani nie omylili się w swych obliczeniach. Paryż podziwiał ich, a Nowy Jork modlił się do nich i uczynił z nich swe bożyszcza. Aleksander pierwszy wdarł się w najlepsze środowisko nowojorskie. Ożenił się z prawnuczką Williama Astora. Małżeństwo nie było szczęśliwe. Po dwuletniem pożyciu Aleksander rozszedł się z żoną i znów zaczął rozglądać się za jakąś bogatą kobietą, odpowiednią dla siebie kandydatką na żonę. Wreszcie znalazł. Była nią Barbara Hutton, spadkobierczyni potężnego mienia Woolwortha, a wspaniały ślub który się odbył w Paryżu, jeszcze obecnie wspominają paryżanie.

Sergjusz zaś ożenił się z Polą Negri, która w owym czasie stała u szczytu sławy i pod pisywała z amerykańskiemi wytwórniami kontrakty, które przynosiły jej miljony dolarów. I on rozchodzi się z żoną. Po pewnym czasie wstępuje w związek małżeński ze śpiewaczką operową Mac Cormick, krewną Rockefellera. I ten związek nie utrzymuje się. Jego trzecie zkolei małżeństwo wywołuje wielką sensację w kołach towarzyskich całego świata. Jego małżonką zostaje bowiem pierwsza żona brata Aleksandra, jego szwagierka, Luiza Astor.

Aleksander wyzionął ducha podczas spełniania rycerskiego uczynku. Odprowadzał w swym samochodzie znajomą na dworzec. Do odejścia pociągu zostawało zaledwie kilka minut, a od dworca dzielił ich znaczny szmat drogi. Aleksander puścił gaz i pędził przed siebie z szybkością 140 kilometrów na godzinę. Nagle najechał na drzewo i poniósł na miejscu śmierć. Sergjusz zmarł przed kilku dniami podczas gry w polo. Podczas meczu nagle stracił równowagę i stoczył się tak nieszczęśliwie z konia, że zmiejsca wyzionął ducha.



Książę Sergjusz Mdivani, który zginął tragiczną śmiercią (do artykułu obok)

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Pani Stefanja L. L. pisze: — „Jestem tak zdumiona trafnością Pańskich przepowiedni, że pragnę koniecznie porozmawiać z Panem osobiście". Osobiście nie przyjmuję, ale chętnie na wszystkie pytania odpowiem Pani w niniejszej rubryce.

Nadzia z Pragi. — Jest Pani miła i inteligentna. Koleżanka jest Pani życzliwa, ale może się zmienić. Niedomaganie przejściowe będzie w rodzinie. Wydatek niespodziewany.

Zwiędła róża, Grochów. — Niech mi Pani nadeśle opis któregoś ze swych snów, a wówczas odpowiem Pani na te wszystkie pytania. Charakter pisma zdradza smutek i dobre serce.

„Kicia". — Ma Pani szanse wygrania na loterji. W zdrowiu ojca zajdzie zmiana na lepsze. Znajomy ma względem Pani zamiary poważne, ale jeszcze stanowczej decyzji nie powziął. Czeka Panią rozmowa z szatynką. Szczęśliwy dzień: sobota.

Z. Ferski. — Będzie zmiana w Pańskiem życiu, na lepsze. Czeka Pana długie życie. Podróż niedaleka będzie. List nadejdzie, lub miła wiadomość. Osoba, której pismo załączył Pan, jest kobietą uczuciową, dość rozsądną, ale i dość lekkomyślną. Wady jej można naprawić, bo łatwo ulega wpływowi osób, z któremi obcuje.

Karenin z Wilna. — Rozrywka czeka Pana. Trudności pieniężne. Pozna Pan sympatyczną brunetkę. Spór o pieniądze czeka Pana. Szczęśliwy kolor — czarny.

Oczy piwne?.. — Przyszłość Pani zapowiada się nader pomyślnie, również pod względem materjalnym. Niedomaganie będzie w domu. Miłą wieść otrzyma Pani. Pozna Pani Zofję.

Lu. — Charakter Pani pisma zdradza inteligencję i brak zrównoważenia. Winna Pani postarać się o towarzysza życia: trudności pod tym względem nie przewiduję. Przykrość będzie na tle zawodowem, przemijająca. Blondyn jest Pani życzliwy.

P. K. — Sny Pańskie wróżą Panu dłpgie życie i pomyślność w rodzinie, poza pewnem niedomaganiem. Dziecko w sąsiedztwie zachoruje. Miłą wiadomość otrzyma Pan.

Wdzięczna Mala l. 20. — Zamiar Pani spełni się mimo przeszkód. Nie daleka podróż czeka Panią w tym raku. Sen Pani wróży pozatem powodzenie u ludzi i zamożność w przyszłości.

Stasia W., W-wa. — Będzie Pani zamożna w przyszłości. Pieniądze otrzyma Pani. Blondyn jest Pani życzliwy. Miła wieść nadejdzie.

Na małej wokandzie...

Kawalarz

(A. E.) Pani Grajkowa, krająć chleb przy śniadaniu, znalazła w nim coś twardego i czarnego.

— Spójrz no. Jasiu — rzekła do męża — co to może być?

Cała rodzina wstrzymała dech w piersiach.

— To guzik — rzekł po chwili namyślu pan Grajek. — Leć no, Maniu, do tego drania Łebkowskiego i naurągaj mu porządnie!

Pani Grajkowa nakryła głowę chustką i pobiegła do piekarza.

— Panie Łebkowski! — zawołała. — Co to za brudy takie? Guzik w chlebie?

— To co, że guzik? — odparł spokojnie piekarz. — Guzik to nie żadne brudy. Jeszcze możesz go pani mężowi do portek przyszyć.

W sklepie musiałabyś pani specjalnie kupować i forsę bulić, a u mnie masz pani za darmochę.

— Wypchaj się pan swojemi guzikami! — krzyknęła pani Grajkowa. — Dajesz pan drugi bochenek, czy nie?

— Niema wdzięczności na świecie!—westchnął piekarz,— A co do nowego bochenka, to nie dam. Chyba, że pani zapłaci...

•

Na sprawie pan Łebkowski zachował zimną krew.

— Proszę sądu ostatecznego! — mówił — Guzik to nic nie jest, to każdy jeden wie.

Pytasz się na ten przykład znajomego: „Zarobiłeś co dzisiaj?" a ten odpowiada: „Guzik".

Znakiem tego nic nie zarobił.

Więc skoro jeżeli pani Grajkowa w mojem chlebie guzik znalazła, to tak samo, jakby nie znalazła nic.

Wogóle nie warto było ludziom tyle kłopotu narabiać. I policja i protokół i sprawa... I za co to wszystko? O guzik?

Przecie guzik to nie mysz, ani szczur; a i to się może przydarzyć, jak kto nie ma szczęścia.

Nostatek chciałem jeszcze powiedzieć, że to był właśnie pierwszy marca i specjalnie klejentom dla kawału różne drobiazgi w chleb powtykałem.

— Jakto? — zdziwił się sędzia. — Przecież kawały na pierwszy kwietnia się robi. Czemuż więc się pan o cały miesiąc pospieszył?

— Bo, uważa pan sędzia, na Prima Aprilis każdy jeden jest przygotowany. A na pierwszy marca to nikt się nie spodziewa!

Sąd skazał pana Łebkowskiego na 50 złotych grzywny.

Pięć głosów o losach pokoju

Co mówią o naradach londyńskich delegaci państw?

Cudzoziemscy dziennikarze, którzy w związku z obradami Ligi Narodów zjechali się do Londynu z całego świata starają się prześcignąć jeden drugiego w zdobyciu dokładnych informacyj, które oficjalne źródła dostarczają im w dość skąpej mierze. Czyhają oni wprost na wybitnych mężów stanu i używają rozmaitych forteli, by skłonić się do mówienia.

Pewnemu dziennikarzowi paryskiemu udało się zdobyć króciutkie wywiady z przedstawicielami kilku zainteresowanych mocarstw, prosząc ich, by wyrazili swe zdanie o obecnej sytuacji politycznej. Wszyscy zagadnięci dość lakonicznie, ale dobitnie wyrazili swe poglądy.

CO POWIEDZIAŁ FLANDIN

— Gwałt nie powinien iść przed prawem — oświadczył Flandin. — Jeśli w danej chwili wykażemy naszą słabość, otworzymy drogę dla gwałtu. Wówczas nad przyszłością Europy zawiśnie groźba wojny. Wcale nie upieramy się przytem, by doprowadzić do zbrojnego konfliktu, pragniemy po koju.

GRANDI MA UŚMIECH

Niemniej szczerze wyraził swe zdanie Grandi. Przyjął dziennikarza z miłym, lecz pełnym rezerwy uśmiechem, według którego trudno sądzić o stanowisku Włoch.

— Mamy dostateczną ilość czasu — oświadczył.—Nie możemy w chwili obecnej odgrywać w Lidze decydującej roli, ponieważ w oczach Ligi Narodów uchodzimy za tych, którzy sami postępują bezprawnie. Włochy dopiero wówczas będą mogły przystąpić do współpracy nad utrwaleniem pokoju w Europie, gdy pozwoli się im działać swobodnie. Odwołanie angielskiej floty wojennej z morza Śródziemnego może nas skłonić do wzięcia udziału w brytyjskiej polityce reńskiej.

SPRAWA POWAŻNA — MÓWI TITULESCU

— Jest to bardzo poważna sprawa — zakomunikował dziennikarzowi rumuński minister Spraw Zagranicznych. Titulescu. Zaistniała wielka groźba dla pokoju europejskiego i rozwiązanie tej sprawy nie jest dla Ligi Narodów łatwem zadaniem. Musimy posiadać gwarancje, że międzynarodowe traktaty będą utrzymane w mocy i nie zostaną pogwałcone. Wzmocnić te gwarancje — oto nasze zadanie.

WSZĘDZIE MGLISTO — ZDANIEM LITWINOWA

Litwinow był w doskonałym humorze i w sposób dość obrazowy przedstawił sytuację.

— Mgła, typowa pogoda dla Anglji, panuje obecnie w tym kraju — oświadczył. — Podobna pogoda panuje w salach posiedzeń. Wszystko jest bez barwne i nie można odróżnić, czy pada deszcz, czy śnieg. Niech pan się nie śmieje, mówię poważnie. Sytuacja jest bardzo mglista i niewyraźna, choć mogłoby się zdawać, że wszystko powinno być zupełnie jasne.

MISTYCZNY MONTEIRA

Najmłodszy członek Ligi Narodów, portugalski minister Spraw Zagranicznych, Monteira, jest optymistycznie nastrojony:

— Przybyliśmy tutaj, by stworzyć podstawy dla pokoju, a nie wojny. Te obrady po winny być konferencją pokojową, a nie posiedzeniem komisji, przygotowującej nową wojnę. W tym duchu powinny też iść wszystkie przyjęte uchwały.

Krzywe nogi prostuje, nosy i piersi dorabia

Szarlatan, czy fenomenalny chirurg amerykański?

Nazwisko Jamesa Parkera wymawiają Amerykanie szeptem pełnym szacunku. Ten człowiek, twórca 6-piętrowego pałacu, w którym ludzie, według wszelkich reguł sztuki, są upiększani, jest prawdziwem bożyszczem całej Ameryki. Do jego pałacu wchodzą ludzie zmęczeni; zgarbieni, ze zmarszczkami i fałdami pod oczyma, a wychodzą stamtąd odmłodzeni; trzymają się prosto, twarz posiada świeżą cerę, a oczy lśnią młodzieńczym błyskiem.

ŚWIETNA KARJERA PARKERA

Przed 10 laty James Parker nie marzył nawet, że zrobi kiedyś tak wspaniałą karjerę. Wówczas próbował, jako młody chirurg, znaleźć praktykę w Anglji. Prześladował go jednak pech. Żaden pacjent nie chciał się powierzyć młodemu, niedoświadczonemu lekarzowi. Parker spakował więc swe skromne rzeczy i wyemigrował do Ameryki. Lecz i tu nie mógł się urządzić. Nikłe oszczędności wyczerpywały się i James ponuro patrzał w przyszłość.

Pewnego dnia chodząc po ulicy Nowego Jorku, przyglądał się mijającym go młodym dziewczętom. Spostrzegł, że większość z nich ma ładne twarze, a brzydkie nogi. Nogi były zbyt muskularne wskutek forsownego treningu sportowego. Nagle Parker wpadł na pomysł: postanowił upiększać te nogi.

DLACZEGO PANI MA KRZYWE NOGI

Wynajął w eleganckiej dzielnicy miasta pokój i na drzwiach domu wywiesił następującą plakietkę: „Dlaczego pani ma krzywe nogi?" A pod tym napisem mieścił się jego podpis. Początkowo i ta plakietka nie przyciągała pacjentów, aż wreszcie u drzwi Parkera rozległ się przeciągły dzwonek. Zjawiła się pierwsza pacjentka — ładna, elegancko ubrana dziewczyna. Oświadczyła, że jest córką bogatych rodziców i że ofiarowałaby część swego mienia temu, ktoby upiększył jej nogi.

Parker ustalił, że dziewczyna ma zdrowe kości nóg i że tylko wskutek nadmiernego uprawiania sportu, mięśnie były zbyt rozwinięte i zniekształcały nogi. Parker obiecał dziewczynie, że nada jej nogom piękne kształty. Już następnego dnia młody chirurg przystąpił do dzieła. Po operacji dziewczyna kilka tygodni leżała w łóżku, a gdy wróciła do zdrowia miała idealnie piękne nogi.

JUŻ PRZEBIERAŁ W PACJENTKACH

Otrzymane od pierwszej pacjentki honorarjum, wystarczyło na urządzenie wspaniałej kliniki. Wieść o tej udanej operacji szybko rozeszła się wśród wytwornego towarzystwa nowojorskiego i Parker stał się bohaterem dnia. Obecnie kobiety o brzydkich nogach dobijają się do jego kliniki. Parker przebierał jednak w swych pacjentkach. Nie chciał narażać na szwank swego dobrego imienia i odrzucał ciężkie i beznadziejne wypadki.

Wkrótce jego praktyka przybrała tak wielkie rozmiary, że musiał przyjąć kilka asystentek i wynająć całe piętro dla kliniki.

CAŁA FABRYKA PIĘKNOŚCI

Kilka lat minęło. Parker dzięki swym udanym operacjom dorobił się miljonowego mienia, a pacjentek było coraz więcej. Wówczas chirurg zdecydował się wybudować olbrzymią, 6-piętrową klinikę, w której zamierzał nietylko upiększać noig, lecz i inne części ciała. Urządzenie fabryki piękności pochłonęło miljon dolarów. Lecz powodzenie, jakiem ona zaczęła się cieszyć, szybko pokryło wydatek. Pacjentki z najbogatszych warstw ludności amerykańskiej tłoczyły się w poczekalni słynnego doktora piękności. Kobiety i mężczyźni z najdalszych zakątków ziemi przybywali do Parkera, by zdobyć młodość i urodę.

MĘŻCZYŹNI TO TEŻ KOKIETY

Również i mężczyźni zaliczają się do pacjentów fabryki piękności. Parker nawet twierdzi, że większość jego pacjentów rekrutuje się z przedstawicieli płci brzydkiej. O wiele więcej uwagi przykładają oni do utrzymania wyglądu młodzieńczego, niż kobiety. Przytem nietylko gwiazdorzy filmowi i mężczyźni zajmujący reprezentatywne stanowiska, starają się usunąć każdą zmarszczkę z twarzy, lecz i zwykli „śmiertelnicy".

NOSY, PIERSI I UDA DONABYCIA...

Doktór Parker doszedł do cudownych wprost wyników w upiększaniu ciała ludzkiego. Dla Parkera nie istnieją w tej dziedzinie trudne do rozwiązania problemy.

— Pragnie pani nowego nosa. Proszę bardzo, może go pani osobiście wybrać model. W setkach gablotek, znajdujących się w tej fabryce piękności umieszczone są modele nosów, uszu, rąk i innych części ciała.

W ostatnich czasach Parker podejmował się zaiste operacji fantastycznych. Krzywe z urodzenia nogi zostają wyprostowane, przenosi on owłosioną skórę na łyse głowy męskie, niebieskie oczy zamienia na ciemne...

Obecnie Parker robi próby nad uregulowaniem wzrostu według życzenia pacjentów przez podłużenie lub skrócenie kości nóg. Przy tem wszystkiem Parker zapewnia, że jego operacje są bezbolesne i pacjenci wcale nie odczują bólu.

W hołdzie gen. Śmigłemu

wczorajsze uroczystości imieninowe

Dzień imienin Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego stał się okazją do szeregu serdecznych manifestacyj ze strony jego osoby, nietylko w Warszawie, ale i na prowincji.

We wszystkich oddziałach wojskowych, w szkołach, oddziałach Zw. Strzeleckiego, odbyły się okolicznościowe odczyty i pogadanki, poświęcone osobie, czynom i zasługom Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Liczne dzienniki za mieściły fotografje i artykuły, poświęcone gen. Rydzowi-Śmigłemu.

Skradziono 3000 butelek

Z komórki Chany Hoffenbergowej (Młynarska 15) ktoś wykradł systematycznie butelki i koszyki. Gdy skradziono około 3.000 butelek i 50 koszków i kradzieże nie ustawały Hoffenbergowa postawiła straż z krewnych, którzy wczoraj ujęli złodzieja na gorącym uczynku. Był nim Józef Buczyński (Młynarska 20). W chwili aresztowania przybyli doń Kazimierz Buczyński (Młynarska 20) jego brat i Eugenjusz Cudziński z Ulrichowa.

Wszyscy przyznali się do kradzieży i zeznali, że łupy sprzedawali w składzie węgla na Woli. Dochodzenie trwa.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

— Dam sobie sama radę z moimi wrogami! — zawołała ponownie Stenia. — A gdyby mi się nie udało, mam przecież możność w każdej chwili zwrócić się do policji.

— Do policji? — zaśmiał się Jasiek. — Wiesz, że dobra jesteś!... A cóż ty, biedactwo, powiesz policji?... Naco się powołasz?

— Na twoje słowa — odparła Stenia z gorzką ironją.

— Oczywiście... nie zamierzam ich cofać... — szepnął Jasiek, mocno stropiony, drapiąc się w głowę. — Ale wierz mi, można to wszystko znacznie lepiej załatwić. Daj mi się rozprawić z tymi łobuzami. Pozwól mi być twoim obrońcą. Już ja cię od tych nikczemników uwolnię.

— Ale jak?

— To już moja tajemnica. A więc zgoda? Przyjmujesz moje usługi?

Spojrzała mu prosto w oczy i zapytała:

— Dlaczegóż właściwie stałeś się dla mnie nagle taki troskliwy?

Odparł, także patrząc na nią wprost:

— Nie domyślasz się? Toż to takie proste! Ponieważ kocham cię nadal!

— Ty?... — zapytała z nieprzezwyciężoną pogardą.

— Tak, a bo co? Nie zaczniesz mnie chyba znów trajlować z tem twojem małżeństwem z mor skiej piany?... Już spłynęło i zginęło. Djabli wzięli tę całą kombinację i już z tem koniec raz na zawsze. Jesteś sama jedna na całym świecie i nie masz już takiego wyboru, jak dawniej. Beze mnie zginiesz marnie — odpowiedział.

— Mam zawsze jeszcze jedno wyjście.

— Jakie? — zapytał Jasiek nie bez trwożnego lęku.

— Śmierć — odparła głucho Stenia.

— Co? Chcesz popełnić samobójstwo? Bujaj wuja, a nie mnie!... Wszystkie gadacie o tem wiele, a jak co do czego, to nic z tego! Zresztą, głupia byłabyś! Młoda jesteś, śliczna jesteś, twarzyczka, jak różyczka, nóżki — lizać paluszki i taka miałaby się zabijać... Poza tem słyszałem, że już próbowałaś. I co? I nie udało się!

Mówiąc to, Jasiek zbliżał się do Steni kociemi ruchami i widać było, że chce ją objąć znienacka. Gdy już wyciągnął ramiona, Stenia wyczuła to szybko i cofnęła się, unikając niemiłego jej dotknięcia. „Piękny Jasiek" obrzucił Stenię lodowatem spojrzeniem. Dawał jej do zrozumienia, że nic jej już nie pomoże. Prędzej, czy później będzie musiała wpaść w jego brudne ręce.

Pomimo grożącego jej niebezpieczeństwa Stenia zachowywała wszakże odwagę i spoglądała śmiało w oczy coraz natarczywszemu gościowi. Po chwili zaś ponownie uchyliła się od drugiej próby Jaśka, zmierzającego do odurzenia jej swemi czułościami. Widząc zaś, że to zakrawa na coraz bezczelniejsze usiłowania, poprostu otworzyła mu drzwi i zawołała:

— Wyjdź stąd natychmiast, bo zawołam pomocy!

Rozległy się jakieś kroki w korytarzu. Jasiek rzekł z uśmiechem, straszliwszym, niż jego groźby:

— Dobrze już, dobrze!.. Nie będę cię brał siłą. Ale przypomnij sobie słowa, dawniej już wypowiedziane: Nie dziś, to jutro, Stenieczko, będziesz moją!... Do zobaczenia, blondasku!...

Ledwo wyszedł, gdy do komórki Steni wpadła gospodyni, wołając:

— Co się tu dzieje?... Słyszę jakieś awantury... Doszło już do tego, że pani w biały dzień facetów u siebie przyjmuje. Wymówiłam to sobie wyraźnie, że u mnie tego nie wolno, chyba... za osobną dopłatą...

— To zwyczajny bandyta — rzekła Stenia. — Łobuz, który mnie nachodził i którego wyrzuciłam.

— Dlatego, zapewne, że nie doszliście do porozumienia?!... Dawał pewno za mało? Zresztą, ja i tak już wiem wszystko o pani! Wyleli panią z budy! Nie pracuje pani i zarabia... czem innem... Dobrze wiedzieć! Wobec tego podwyższam pani komorne do dwudziestu pięciu złotych miesięcznie! A jak nie, proszę się wynosić natychmiast!

— Nie ma pani prawa mnie do tego zmuszać! Musi pani mi wymówić dwa tygodnie naprzód.

— Owszem, jeżeli mam pewność, że pani jest wypłacalna. Ale nie, gdy wiem, że pani jest bez grosza. Więc albo mi pani zwolni pokój do jutra rana, albo idę po policję!

Nieszczęsna Stenia przepłakała całą noc. Niestety, odmówiono jej prawa nawet śmierci głodowej w tym barłogu. Drżała przed policją. Więc nazajutrz z rana opuściła niegościnne progi i znalazła się znów sama jedna na śliskim asfalcie ogromnej i niemiłosiernej Warszawy.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Gustaw Tarlicki był pogrążony w bezdennej rozpaczy. Promienna iskierka nadziei, która na podstawie słów księcia, na chwilę wyrwała go z mroku ponurego smutku, zgasła równie szybko, jak błysnęła. Zaginiona i odnaleziona Stenia zniknęła znów, wymykając mu się z rąk, gdy mu się zdawało, że już-już znów jest przy niej.

Gdy tylko Paweł książę Runiewicz powiedział mu o zniknięciu Steni, Gucio odrazu domyślił się, że Stenia więcej nie powróci do książęcego pałacu, pomimo, iż książę nie ujawnił mu tajemnicy jej ucieczki. Zarazem zaś przyszła mu do głowy myśl, w dużej mierze łagodząca jego cierpienia. Powiedział sobie bowiem, że skoro Stenia wyrzekła się książęcego tytułu, więc odległość między nimi znów się zmniejszyła i różnice stanu wyrównały.

Liczył nato, że rodzice teraz już nie będą się sprzeciwiali ich małżeństwu, widząc, naco narażają swym oporem życie dwojga zakochanych. Pozostaje ją odnaleźć. Ale jak?...

Dalszy ciąg jutro.

Szczególne widowisko dla sadystów

Jeszcze jeden dziki pomysł amerykański

Na peryferjach Manilli, stolicy Filipin, znajduje się szary, olbrzymi blok domów otoczony murem wysokości 5 metrów. Jest to największe miejscowe więzienie — Bilibid. Każdego dnia między czwartą a wpół do piątej, zajeżdża przed więzienie długi szereg eleganckich limuzyn, przywożąc najwytworniejsze towarzystwo miejscowe. Gdy zegar wybija wpół do piątej, główne drzwi wejściowe bezszelestnie się roztwierają i przybyłym ukazuje się olbrzymia klatka z grubych krat żelaznych. Przybyli wstępują na podwórze więzienne, a za nimi zamykają się drzwi wejściowe. Obecnie cicho i automatycznie otwierają się drzwi klatki — otworem stoi droga do następnych okratowanych drzwi. I te jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, otwierają się przed przybyłymi. Obecnie droga prowadzi przez wąskie kręte schodki, na których dwie osoby nie mogą iść obok siebie. Stąd droga do ciężkich żelaznych drzwi. Lecz i te uchylają się przed przybyłymi. Teraz przechodzą przez długi korytarz, wzdłuż którego mieszczą się cele. Wreszcie przybyli znaleźli się na miejscu przeznaczenia — w dużej sali z areną, wokół której znajdują się krzesła dla publiczności rozstawione amfiteatralnie.

CO TO ZA WIĘZIENIE?

„Teatr" jest pełny. Zbiera się tu elita. Manilli. Z amfiteatru rozchodzą się promienisto korytarze z celami. Są one tak urządzone, że więźniowie z poszczególnych cel nie mogą się widzieć. Poza tem więzienie jest tak zbudowane, że z amfiteatru jednem spojrzeniem można je ogarnąć. Nic nie uchodzi czujnemu oku strażników, ani jedna cela, ani jedno okno.

Nagle rozlega się gong. Przez środkowy korytarz wchodzi do amfiteatru orkiestra. Muzykanci noszą żółtą, pasiastą odzież więzienną, głowy mają ostrzyżone do skóry, a wśród ich miedzianych instrumentów połyskują bagnety wartowników. Każdy poszczególny muzykant jest oddzielony od drugiego wartownikiem: jeden muzykant jeden wartownik. Orkiestra, która zgrupowała się wokół areny, zaczyna grać amerykański hymn narodowy. Gdy rozlega się ostatni dźwięk hymnu, roztwierają się drzwi setek cel, z których wysypują się więźniowie. Ustawiają się w grupy według ras. wchodzą do amfiteatru i odpowiednio się rozstawiają: na lewo Chińczycy, w środku Filipińczycy, na prawo biali. Jest ich ponad 2.000.

PONURE WIDOWISKO Z MUZYKĄ

„Przedstawienie" zaczyna się. Muzyka gra fokstrota, a wszyscy więźniowie wykonują te same rytmiczne ruchy. Dwa kroki naprzód, dwa do tyłu. Ręce wznoszą się w górę i opierają się na biodrach. Ten, kto pierwszy raz przygląda się temu widowisku, czuje się przygnębiony. Więźniowie wywierają na nim wrażenie ludzi-maszyn, którzy jak w transie poruszają mechanicznie nogami i rękami.

To widowisko powtarza się codziennie i trwa godzinę: od wpół do piątej do wpół do szóstej. Więźniowie, którzy nie chcą wykonywać tych rytmicznych ruchów pod takt starych fokstrotów i slow foksów, zostają pozbawieni jedzenia. Zdarzało się już niejednokrotnie, że nagle jeden z tych 200 „baletmistrzów" miał już dość tych bezmyślnych ruchów, zaczynał się buntować i nie chciał dłużej „tańczyć". Lecz niewiele mógł on wskurać. Usuwano go siłą z amfiteatru i wrzucano do ciemnicy, gdzie siedział przez kilka dni, nie dostając nic do jedzenia. Wszyscy więźniowie muszą brać udział w tańcach. Nawet ci najgroźniejsi przestępcy, którzy niegdyś, nim dostali się za kraty, dali się mieszkańcom porządnie we znaki. I właśnie dla nich przychodzi tutaj elita. Chce się im zbliska przyjrzeć.

WIDOWNIA SADYSTÓW

Większość widzów jest zachwycona temi tańcami i entuzjastycznie oklaskuje więźniów. Tylko kilka kobiet wpatruje się w tańczących oczyma pełnemi smutku. Jedną z nich jest Marja Bianchi, która od sześciu lat przychodzi codziennie na to widowisko i ma już nawet zarezerwowane miejsce. Przychodzi tutaj, by przez godzinę nie spuszczać oczu z artysty malarza Andrei.

CO ROBI TU MARJA BIANCHI?

Marja mając 19 lat, wyszła zamąż za bogatego kupca, Varellę. Kupiec był bardzo podejrzliwy. Z wszystkimi się kłócił, bił swych podwładnych i nieraz podnosił rękę na żonę. Gdy dowiedział się, że pewnego dnia Marja spędziła całe popołudnie w cukierni z malarzem Andreą, zaczął ją jeszcze częściej bić, i to do krwi. Przypadek chciał, że pewnego dnia Andrea przybył do Varellów, w czasie gdy kupiec bił żonę. Andrea oburzony takiem traktowaniem kochanej przez siebie kobiety wyciągnął rewolwer i strzelił do Varelli. Wkrótce stanął przed sądem, który skazał go na dożywotnie więzienie. Od chwili skazania Andrei, Marja codziennie przychodzi tutaj i spogląda na tego, który w szlachetnym porywie oburzenia, wstawił się za nią.

O godzinie wpół do szóstej rozlega się gong. Przedstawienie nie skończone. Po odegraniu przez orkiestrę hymnu, publiczność oklaskuje tańczących, których odprowadza się do cel, a widzów prosi się, by opuścili więzienie.



Antonio de Rivera, wódz hiszpańskich faszystów, syn słynnego ongiś dyktatora, został aresztowany.

Coś dla Pani

Ostatnio rozpowszechniło się bardzo w Paryżu używanie kolorowego tuszu do rzęs. Moda ta przywędrowała także i do nas. Cóż tu dużo kryć — jest to niezmiernie efektowne, gdyż w ten sposób podtrzymuje się wspaniale kolor źrenic oczu pani. Jednak należy być ostrożną z szafowaniem temi barwnemi tuszami i należy używać barw najzwyklejszych — jak np. tuszu szarego, błękitnego i wreszcie zielonego, przy czem oczywiście powinno się brać marki znane, odpowiadające za jakość produktu, gdyż tusz kolorowy może czasem spowodować przykre zapalenie oka. Ponadto należy także pamiętać że kolorowy tusz stosuje się tylko na wieczór i że barwi się nim tylko rzęsy górnej powieki.

*

Do letnich sukien wieczorowych — tych które będziemy nosiły na wiosnę, stosuje się ciekawe połączenia. A mianowicie do sukni całkowicie w jednym kolorze stosuje się tylko rękawy z innego materjału i innej barwy. Tak więc np. do sukni z materjału jedwabnego grubego, w kolorze śliwkowym — robi się zielone szyponowe rękawy.

Czego się nie robi dla rozgłosu

Porwanie Caleba Jonesa Milne'a, syna miljonera, wywołało przed pewnym czasem wielkie poruszenie w Ameryce. Niedzieńca znaleziono, po tygodniowem zniknięciu, zwią zanego w przydrożnym rowie wpobliżu Nowego Jorku. Milne drobiazgowo opowiadał, w jaki sposób został porwany przez gangsterów i jak zdołał wymknąć się z rąk przestępców.

Syn miljonera został zmiejsca bohaterem dnia. Odrazu stał się on ośrodkiem powszechnego zainteresowania. Gazety poświęcały mu wiele miejsca, a większe kabarety zasypywały go ofertami. Wreszcie Milne podpisał na miesiąc kontrakt z jednym teatrzykiem z Brodwayu, który zapewnił mu 1.000 dolarów tygodniowo.

Policja również zainteresowała się sprawą Milne'a. Wydawało się jej dość nieprawdopodobne, by gangsterzy wypuścili z rąk syna miljonera i to bez okupu. Wszczęto więc śledztwo, które dało dość sensacyjne wyniki. Okazało się, że Milne sam zainscenizował to porwanie. Znał słabość opinji dla ofiar gangsterów i zdawał sobie sprawę, że w ten sposób zdobędzie łatwo sławę i że bez trudu otrzyma engagement do jakiegoś większego teatru.

Po wykryciu tej afery plany Milne'a rozwiały się. Władze wytoczyły mu sprawę karną, a dyrekcja teatru zerwała kontrakt.

Niesamowite kluby w Ameryce

Anglja jest niechybnie krajem, który może się poszczycić największą ilością klubów towarzyskich. Prawie codzien nie powstają nowe kluby, a wymagane warunki przyjęcia są często dość dziwaczne. Najświeższym klubem jest klub „pantoflarzy". Jego członkami są żonaci mężczyźni, którzy po prostu znajdują się pod pantoflem żon. Ten szczególny klub znajduje się w Halifaxie i ilość członków stale wzrasta. Poza tem w Halifaxie znajduje się klub „duchowo spokrewnionych żebraków", który jest jednym z najszczególniejszych klubów świata. W Huddersfield istnieje klub kłamców. W Shefield znajduje się klub grubasów, a w Bardford klub wysokich mężczyzn. Członkami tego klubu mogą być tylko mężczyźni, których wzrost wynosi ponad 6 stóp.

Wielkie targi polityczne mocarstw

Liga przegłosowała — Niemcy protestują

LONDYN (PAT). O godz. 15.30 otwarte zostało publiczne posiedzenie Rady, celem przeprowadzenia głosowania.

Przewodniczący Bruce wygłosił krótkie przemówienie, oświadczając, że przedpołudniowe wywody delegata Niemiec w niczem nie zmieniły jego poglądów na sprawę złamania przez Niemcy art. 43 Traktatu Wersalskiego i naruszenia postanowień locarneńskich. Bruce oświadczył, że głosowaniem, jakie nastąpi, zadania Rady nie będą wyczerpane ze względu nato, że Locarno stanowi część składową paktu Ligi, a w myśl art. 7 paktu reńskiego Rada Ligi powołana jest do dalszej akcji.

Oznajmił następnie, że głosowanie odbywać się będzie w takiej kolejności: najpierw głosować będą członkowie Rady niezainteresowani bezpośrednio, następnie przewodniczący Rady, potem państwa gwarantujące, wreszcie państwa gwarantowane.

WSZYSTKIE PAŃSTWA I POLSKA

Głosowanie dało następujące wyniki: za rezolucją głosowały: Argentyna, Danja, Hiszpanja, Polska, Portugalja, Rumunja, Turcja, Sowiety, Australja, W. Brytanja, Włochy, Belgja i Francja. Chile wstrzymało się od głosowania. Delegat Ekwadoru był nieobecny. Niemcy głosowały przeciw.

Przewodniczący stwierdził, że rezolucja została jednogłośnie przyjęta, albowiem jeden głos wstrzymujący się oraz jeden głos przeciw, oddany przez Niemcy, jako stronę zainteresowaną w sporze, nie liczą się.

Po ogłoszeniu przez przewodniczącego wyniku głosowania, zabrał głos delegat niemiecki Ribbentrop, który zgłosił w imieniu rządu niemieckiego krótki protest. Oświadczył on, że rząd niemiecki odrzuca przyjętą obecnie rezolucję i zastrzega się przeciw niej jak najkategoryczniej, albowiem nie Niemcy, lecz Francja wskutek zawarcia przymierza wojskowego z Rosją Sowiecką winna jest naruszenia paktu locarneńskiego.

Układ czterech mocarstw

zabezpieczający granicą francusko-belgijską

LONDYN (PAT). Agencja Reutera donosi: Projekt układu pomiędzy czterema mocarstwami locarneńskiemi uległ licznym dalszym zmianom i obecnie opiera się rzekomo głównie na odwołaniu się do międzynarodowego Trybunału w Hadze w sprawie zgodności czy też sprzeczności paktu locarneńskiego z paktem francusko - sowieckim. Decyzja Trybunału Haskiego obowiązywałaby wszystkie strony.

Rząd brytyjski udziela również Francji i Belgji zapewnienia poparcia na wypadek agresji.

Projekt układu, który jest bardzo długi, proponuje również zwołanie konferencji międzynarodowej, na której byłyby omówione: 1) propozycje niemieckie wraz z zagadnieniami Europy Środkowej, 2) sprawy rozbrojenia, 3) zagadnienia gospodarcze.

To wina Francji

woła w odpowiedzi Ribbentrop

LONDYN, (PAT). Publiczne posiedzenie Rady Ligi Narodów rozpoczęło się o godz. 10.37. Pierwszy zabrał głos ambasador von Ribbentrop. Na wstępie uzasadniał on z punktu widzenia prawnego zajęcie strefy nadreńskiej przez wojska niemieckie, oświadczając, iż stało się to, ponieważ traktat locarneński naruszony został przez pakt francusko-sowiecki. Druga część mowy traktuje o konstruktywnych propozycjach pokojowych kanclerza Hitlera.

Od czasu swego przyjazdu do Londynu von Ribbentrop kilkakrotnie telefonował do Berlina, wobec czego dzisiejsze jego przemówienie ma pełną aprobatę Hitlera.

Jak się dowiaduje Agencja Reutera, głosowanie nad rezolucją francusko-belgijską odbędzie się po południu.



Katastrofalna powódź w Ameryce. Rzeki wylewają! Ludzie giną! Zdjęcie przedstawia fragment zalanej ulicy.

Zaburzenia i aresztowania w Łodzi

ŁÓDŹ (PAT). W związku z akcją protestacyjną i strajkiem, zorganizowanym przez organizacje żydowskie na znak protestu przeciwko wystąpieniom antyżydowskim i projektowi zniesienia uboju rytualnego, doszło w Łodzi do zajść, w których wyniku zatrzymano 50 żydów. Po przeprowadzonej wczoraj przed sądem starościńskim rozprawie, 37 osób skazano za terroryzowanie kupców i pobicie na kary aresztu od 1 do 14 dni.

Tragiczny wypadek w Warszawie

Pogotowie prywatne (11-66-66) zostało wezwane do Młochowa pod Warszawą, gdzie w tartaku, robotnik Szczepan Książak, wskutek własnej nieostrożności, dostał się między tryby kół maszynowych. Książaka przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

Pan Prezydent Rzeczypospolitej o olimpjadzie

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w piątek delegację Polskiego Komitetu Olimpijskiego w osobach prezesa płk. Glabisza i wiceprezesa płk. Wendę. Delegacja złożyła Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej sprawozdanie z przebiegu olimpjady zimowej w Garmisch Partenkirchen i meldunek o stanie przygotowań Polski do olimpjady letniej w Berlinie. W czasie audjencji delegacja wręczyła P. Prezydentowi pamiątkowy znaczek olimpijski.

Pan Prezydent wykazał żywe zainteresowanie stanem na szych przygotowań olimpijskich i wpisał się do pamiątkowej księgi Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Następnie delegacja udała się do p. premjera Zyndram-Kościałkowskiego, któremu również przedłożyła sprawozdanie ze stanu przygotowań olimpijskich. P. premjerowi wręczono także pamiątkowy znaczek olimpijski.

Ubezpieczenia graczy ligowych

W związku z wygaśnięciem umowy Ligi PZPN z Tow. Ubezpieczeń „Patria" zarząd Ligi otrzymał kilka ofert innych towarzystw ubezpieczeniowych z propozycjami ubezpieczenia graczy. Narazie zarząd Ligi nie powziął decydującej uchwały w tej sprawie, ale prawdopodobnie dotychczasowa umowa z Patrią zostanie przedłużona.

Mecze piłkarskie w Krakowie

W Święta Wielkanocne przyjeżdża do Krakowa węgierska drużyna „Budai" z Budapesztu. Węgrzy pierwszego dnia rozegrają zawody z Cracovią, a drugiego dnia z Garbarnią.

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Krakowie ciekawy mecz piłkarski pomiędzy drużynami Garbarni i Cracovji.

Propaganda igrzysk olimpijskich

W Niemczech wydano dotychczas przeszło 7 miljonów druków i afiszów w różnych językach, propagujących igrzyska olimpijskie. Poza tem wydano miljony broszur propagandowych w 19 językach. Afisz olimpjady letniej wydrukowano w 1.500.000 egzemplarzy.

Dyrekcja Kolei Niemieckich w Berlinie urządziła kursy języków obcych dla urzędników kolejowych, którzy pełnić będą służbę na dworcach berlińskich w czasie olimpjady. Program kursów obejmuje następujące języki: francuski, angielski, polski, włoski i szwedzki.

Drobiazgi

W dn. 3, 4 i 5 kwietnia odbędą się w Warszawie w sali Teatru Nowości indywidualne mistrzostwa bokserskie Warszawy w klasie A.

Udział w zawodach wezmą czołowi zawodnicy klubów stołecznych: Skody, Polonji, Legji, Makabi, Fortu Bema, YMCA, Gwiazdy i innych.

Rozwój pięściarstwa w Gdyni był dotychczas hamowany przez brak przepisowego ringu bokserskiego. Obecnie w Lokalu Zw. Strzeleckiego na Grabówku zainstalowano przepisowy ring, na którym mają się odbyć w przyszłym tygodniu pierwsze mistrzostwa bokserskie „Wybrzeża Morskiego".

Gotowi do wojny!

Pod tym hasłem odbyły się manewry armji francuskiej

Dzienniki francuskie podają garść szczegółów o manewrach francuskich, które odbyły się ostatnio na granicy francusko-niemieckiej. Szczególną uwagę dziennikarzy zwrócił dokładnie opracowany, w najdrobniejszych szczegółach, specjalny system sygnalizacji, t. zw. „geometryczny szyfr". Dzięki temu szyfrowi nawet małe oddziały wojska, niewyposażone w odbiorcze aparaty radjowe będą mogły porozumiewać się z latającemi nad polem działań samolotami. Do tego celu będą użyte kawałki płótna rozmaitej wielkości i kształtu. Zależnie od rozmieszczenia tych kawałków sukna żołnierze zorjentują się w otrzymanych rozkazach.

W manewrach wzięły udział również tanki i uzbrojone samochody. Konstrukcja tych ostatnich i urządzenie wewnętrzne jest trzymane w ścisłej tajemnicy, ponieważ są to maszyny najnowszego typu i po raz pierwszy użyto ich podczas tych manewrów. Przy ich przesuwaniu z miejsca na miejsce jak i przy obronie przeciw temu nowemu „nieprzyjacielowi" sygnalizacja odgrywa kolosalne znaczenie. Jeden z oficerów kierujących manewrami oświadczył dziennikarzom, że podczas najbliższej wojny głównodowodzący, którzy będą kierowali operacjami wojennemi, będą mogli nietylko znajdować się na tyłach, lecz nawet nie widzieć rzeczywistego pola bitwy.

Manewry wykazały również, że nie zapomniano o zastosowaniu najdalej idących środków ostrożności dla ludności cywilnej. Kobiety i dzieci, zamieszkujące strefę pograniczną zostały odpowiednio wyszkolone i wiedzą już jak mają się zachować podczas ataku lotniczego, gazowego i t. p. Można śmiało twierdzić, że ludność pogranicza francuskiego jest tak przygotowana do wojny, jak i pułki stacjonujące na pograniczu. Każdy mężczyzna ze strefy pogranicznej w wieku poborowym jest uważany za rezerwistę. Ich można zmobilizować w ciągu kilku godzin przy pomocy opracowanego już systemu alarmowego, który znajduje się w rękach tamtejszej żandarmerji. Forma bojowa każdego takiego rezerwisty jest doskonała, a jego pełne uzbrojenie znajduje się w najbliższym forcie lub koszarach.



Odbywający inspekcję fortyfikacyj granicznych nad granicą francusko-niemiecką, szef sztabu generalnego armji francuskiej gen. Gamelin, przybył do Strasbourga, gdzie dokonał przeglądu wojsk w czasie defilady. Zdjęcie nasze przedstawia fragment tej defilady. Defilują jednostki, zmotoryzowane armji francuskiej.

Kasjerzy kolejowi oskarżeni o kradzież

50 świadków wyjaśnia tajemnicę zaginięcia 15.300 zł.

Sala warszawskiego Sądu Okręgowego przedstawiała sobą wczoraj niecodzienny widok. Na galerji dla publiczności pełno kolejarzy, którzy przybyli tłumnie na proces kasjerów kolejowych, oskarżonych o kradzież 5.300 złotych i manca 10.000 zł.

Na rozprawę powołanych zostało 50-ciu świadków, z których do czasu zamknięcia rozprawy w dniu wczorajszym, zbadano 20-tu.

Ze świadków oskarżenia zeznawał kontroler Harajda, który w dniu 8 marca 1935 r. był przy zdawaniu i odbieraniu kasy od Zielińskiego dla kasjera Sławińskiego. Stwierdził on wtedy brak 10.000 złotych.

Dalej zeznawał zawiadowca stacji Żyrardów, Malowaniec, który zeznał, że woreczek z całodziennym wpływem z dnia 7 marca niósł do wagonu robotnik, od którego pieniądze przejął przy wagonie Malowaniec i wrzucił do skrzyni ambulansowej. Fakt wrzucenia pieniędzy do skrzynki ambulansowej potwierdziło kilka osób. Zeznaniami temi podważył Malowaniec jeden z atutów obrony, że pieniądze mogły być nie wysłane z Żyrardowa.

Dalej zeznawali świadkowie w sprawie skrzynek ambulansowych. Skrzynki ambulansowe, któremi jest przywożony dochód do kasy głównej w Warszawie są plombowane na stacji Warszawa. Mają one na górze otwór, do którego można wrzucić woreczek z pieniędzmi, wyjąć natomiast nie można. W Warszawie kasjerzy zrywają plomby i wyjmują dochód. Stwierdzono wówczas, że w dniu tym wszystkie skrzynki — ambulanse miały plombę datowaną Warszawa — Główna nr. 46., tylko jedynie kasetka stacji Żyrardów miała nr. 640. Dowodzi to, że pieniądze zostały ukradzione na dworcu. Prawdopodobnie zabierający, będąc zdenerwowany, niedokładnie nastawił plombownicę i dzięki temu można będzie wykryć sprawcę tej kradzieży.

Niezbyt dobrą opinję wystawił drugiemu z oskarżonych, Zdrojewskiemu, b. jego szef, kierownik warszawskiej stacji miejskiej. Zeznał on, że w czasie rewizji kasy stwierdził on brak 2.000 złotych, które powstały przez przerabianie kwitów przez Zdrojewskiego. Zdrojewski 2.000 brakujące do kasy, zapłacił i wkrótce potem został przeniesiony na lepsze stanowisko do kasy głównej w Warszawie.

Dziś w dalszym ciągu rozprawy zeznawać będą dalsi świadkowie oskarżenia. Dużą wagę przywiązują tu do zeznań głównego świadka oskarżenia kontrolera Gadzińskiego, który w tej sensacyjnej sprawie prowadził dochodzenie dyscyplinarne.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Wrócić do narzeczonego

„17-letnia Wanda" zwierza nam się:

„Miałam narzeczonego, który przychodził do mnie więcej, niż rok. Spotykaliśmy się bardzo często.

Po pewnym czasie sprowadziła się do mojego mieszkania panienka z jego poręczenia. Chciała mnie wyciągać na spacery, lecz matka nie pozwoliła mi. Raz przyszła do mnie pod szkołę i poszłyśmy w drugą stronę, lecz ja nie chciałam z nią iść i wróciłam się, on też był pod szkołą i widział mnie, jak się z nią spotkałam. Zaczął mi robić wymówki, że chodzę z innymi. Ona się tylko śmiała i była z tego zadowolona, bo ona dążyła do tego, żebym ja się z nim pogniewała.

Teraz on stał się obojętny dla mnie i nie spotyka się ze mną. Pokochałam go troszkę, lecz może to tylko przyzwyczajenie, dlatego, że nawet nie wiem co to jest szczera miłość. Dostałam od niego pierścionek na imieniny i w sekrecie powiedział mi, że jestem z nim zaręczona. Mam dużo jego fotografij.

Więc doradź mi, Kochany Redaktorze, co mam robić: czy zapomnieć o nim i oddać mu wszystko, czy spotykać się znim?"

Stanowczo spotkać się, wyjaśnić wszelkie nieporozumienia i unikać owej koleżanki.



Reprodukujemy rzut oka na salę obrad Rady Ligi Narodów w prastarym Pałacu św. Jakóba w Londynie, w czasie debaty nad memorandum francusko - belgijskiem, dotyczącem jednostronnego wypowiedzenia przez Niemców traktatów locarneńskich.

Przegrał cudze obrazy

Właściciel salonu sztuki przed sądem

W przyszłym tygodniu stanie przed Sądem Okręgowym w Warszawie właściciel salonu sztuki Seweryn Jasielski, oskarżony o przywłaszczenie cennych obrazów, które mu dano w komis.

Proces ten budzi wielkie zainteresowanie, ponieważ odsłoni kulisy podziemnych klubów gry. Władze ustaliły w toku śledztwa, że Jasielski był namiętnym graczem i stałym bywalcem tych klubów, gdzie przegrał znaczne sumy pieniężne przy zielonym stoliku. Brak środków zmusił go do przywłaszczenia pieniędzy, pochodzących ze sprzedaży obrazów, oddanych mu w komis. Kolekcjonerzy dzieł sztuki oskarżyli Jasielskiego, że przywłaszczył sobie ponad 100 wartościowych obrazów pendzla wybitnych polskich i zagranicznych malarzy.

Znów w roli adwokata

Rada Adwokacka w W-wie uchwaliła przywrócić byłemu posłowi socjalistycznemu, Pragerowi, prawo praktyki adwokackiej. Były poseł Prager podczas procesu brzeskiego został skazany na 3 lata więzienia i utratę praw obywatelskich.